

## Matka Boża

Nie jest to tytuł biblijny, w Piśmie Świętym mówi się tylko o “matce Jezusa” (Dz. Ap. 1,12). Określenie “matka Boża” pojawiło się najpierw w pobożności ludowej (około III wieku), potem w dziełach teologów chrześcijańskich w Egipcie (Atanazjusz, Orygenes). Powstaje pytanie: – kiedy tytuł ten wszedł do dogmatów Kościoła? Nauka chrześcijańska zaczęła się ustalać od IV wieku po Chr., po legalizacji chrześcijaństwa przez cesarza Konstantyna Wielkiego (313 r.). Trudnym problemem okazało się sformułowanie dogmatu o istocie Chrystusa. Kim jest Chrystus? Był On prawdziwym człowiekiem, który urodził się i umarł, a także prawdziwym Bogiem (Słowo, Logos – po grecku: Słowo; por. Ew. Jana 1,1–14).

Dogmat chrystologiczny kształtował się w dramatycznych okolicznościach. Na I soborze Kościoła w małoazjatyckiej Nicei (r. 325) potępiono Ariusza, który kwestionował pełną boskość Słowa tj. Logosu, twierdząc, że był On boską istotą, ale był stworzony, miał swój początek. Symbol nicejski, w którym sformułowano stanowisko Kościoła w tej sprawie, nie mówi o Marii.

W roku 381 zwołano do Konstantynopola II sobór, który potępił tezę Syryjczyka Apolinarego, kwestionującego pełne człowieczeństwo Chrystusa. Wtedy to, mówiąc o narodzeniu Pańskim, po raz pierwszy wprowadzono do symbolu kościelnego imię Marii Panny, na dowód, że Chrystus się urodził. Tekst Konstantynopolitańskiego Wyznania Wiary znajduje się w naszym “Śpiewniku kościelnym”.

W dalszych dziejach zarysowały się w Kościele dwa kierunki: szkoła antiocheńska (Azja Mniejsza) i aleksandryjska (Egipt). Przedstawicielami pierwszej byli wybitni teolodzy – Teodor z Mopsuestii, Jan Chryzostom (“Złotousty” kaznodzieja w Konstantynopolu) i Nestoriusz. Żaden z nich nie wątpił w jedność istoty Syna i Ojca (Ew. Jana 1,1–14) i w to, że Bóg unizając się, przyjął postać człowieka (Ew. Jana 1,14; Filip. 2,7). Przez narodzenie Jezusa nastąpiło połączenie natury boskiej i ludzkiej. Lecz jakie są wzajemne relacje tych dwu natur? Zdaniem szkoły antiocheńskiej doskonała natura Boska zjednoczyła się w Chrystusie z doskonałą naturą ludzką w ten sposób, że człowiek Jezus jest dla Słowa (Logosu) tym, czym jest płaszcz dla ciała. W tej sytuacji Maria tylko w przenośni może się nazywać Matką Bożą. Teodor w Mopsuestii głosił, iż Maria urodziła Jezusa, ale nie urodziła Słowa (Logosu), gdyż ono jest wieczne. Ostatecznie, przyjmując, że Bóg w szczególny sposób jest w Chrystusie, można o Marii w sposób obrazowy powiedzieć, że jest Matką Bożą, lecz cielesna istota, którą Maria narodziła nie jest Bogiem, lecz świątynią, w której mieszka Bóg.

Gdy w roku 428 Nestoriusz został patriarchą Konstantynopola, istniał wśród chrześcijan podział – jedni widzieli w Marii Matkę Bożą, inni matkę Jezusową. Nestoriusz stanął na stanowisku, że Chrystus ma dwie natury, ale nie zmieszane ze sobą. W Chrystusie doszło do hipostatycznej jedności – konkretnej formy istnienia Boga w Słowie (Logosie) z człowieczeństwem Jezusa.

Jest to jedność osobowego Logosu z osobowym człowiekiem – Jezusem. Każdy z nich pozostał sobą, zachował swoje właściwości – Bóg (Logos, Słowo) jest wieczny, nie rodzi się ani nie umiera, natomiast człowiek Jezus, zachowując swoje właściwości, rodzi się i umiera.

W tej sytuacji Maria nie jest Matką Bożą, gdyż Bóg jest wieczny i nie ma matki, lecz jest ona Matką Jezusową. Termin “matka” może być użyty tylko w przenośni, obrazowo.

Przeciwko tezie Nestoriusza ostro wystąpił patriarcha Aleksandrii – Cyryl. Sprzeciwił się on twierdzeniu, że Jezus jest tylko “mieszkaniem” Słowa (Logosu). Poglądy Cyryla miały zabarwienie mistyczne i głosił on naukę o fizycznej (nie hipostatycznej) jedności Słowa z człowiekiem. Obie natury były przed zjednoczeniem niezależne, potem jednak powstała jedna zmieszana natura ucieleśnionego Słowa (Logosu). Właściwości obu natur stały się wymienne (communicatio idiomatum). W ten sposób można powiedzieć, że Bóg cierpiał, a Maria jest Matką Bożą istotnie, a nie w przenośni.

Cyryl bardzo ostro wystąpił przeciwko Nestoriuszowi, wystosował do niego liczne pisma i sformułował 12 tez, w których obłożył Nestoriusza klątwą. Masy kościelne, a zwłaszcza liczne szeregi mnichów koptyjskich poparły Cyryla.

Celem zażegnania sporu cesarz Teodozjusz zwołał sobór do Efezu (r. 431). Wybór miejsca był bardzo niekorzystny dla Nestoriusza. W Efezie bowiem znajdował się domniemany grób ap. Jana i Marii Matki Jezusowej. W mieście panował bowiem rozwinięty kult Marii Panny. Mieszkańcy miasta stanęli więc zdecydowanie w obronie Marii jako Matki Bożej. Sobór miał się zebrać w święto Zesłania Ducha Świętego. W określonym terminie przybyło około 200 delegatów Cyryla. Delegaci Nestoriusza spóźnili się z powodu przeszkód w podróży. Również spóźnił się reprezentant papieża. Cyryl nie czekając na przybycie wszystkich uczestników soboru, utworzył sobór wbrew woli cesarza i 68 biskupów. Usunął przedstawicieli Teodozjusza, ekskomunikował Nestoriusza i pozbawił go godności patriarchy. Wieczorem całe miasto świętowało w triumfalnym pochodzie z pochodniami obronę czci Matki Bożej.

W dwa lata później (r.433) ogłoszono symbol kościelny w duchu zasad aleksandryjskich. Nestoriusz został znieważony, kto nie podpisał aktu soborowego miał być wygnany poza granicę perską. Następcą zmarłego w roku 444 Cyryla został Dioskur, z natury despota. Zwołał on w roku 449 synod, znów do Efezu. Tam potępiono jeszcze raz zwolenników Nestoriusza. Doszło do gwałtownego tumultu. Wojsko osłaniało brutalne poczynania Dioskura. Był to tzw. “synod rozbójniczy”. Papież Leon Wielki wysłał do Flawiana list dogmatyczny, lecz jego trzech wysłanników nie dopuszczono na synodzie do głosu. Flawian, patriarcha Konstantynopola wkrótce zmarł.

Leon, choć ciężko chory, usiłował odegrać rolę pośrednika. Na rękę był mu układ sił politycznych w Konstantynopolu. Pulcheria, siostra cesarza Teodozjusza II dążyła do kontaktu z Rzymem. W roku 451 cesarz zwołał sobór ekumeniczny do Chalcedonu. Dioskur bronił tezy Cyryla o jednej naturze Chrystusa (monofizytyzm), sobór jednak tę doktrynę odrzucił. Podstawową rolę na soborze odegrał wspomniany list Leona Wielkiego, biskupa Rzymu. Sobór przyjął tzw. “symbol chalcedoński”. Potępiono tezę aleksandryjską o jednej naturze Chrystusa. Przyjęto, iż w Chrystusie jest prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Zachowuje On jedność istoty z Ojcem i jedność istoty z ludzkością, we wszystkim nam jest równy oprócz grzechu, przed wiekami spłodzony z Boga, a dla naszego zbawienia narodzony z Marii Panny, Bogarodzicy (!). Wierzymy w jednego Chrystusa, Syna, Pana, Jednorodzonego, którego poznajemy w dwu naturach nie zmieszanych, lecz też nie rozdzielonych, w którym po zjednoczeniu natur nie doszło do zatarcia różnic, przeciwnie, zachowano ich właściwości w jednej osobie, w jednej “hipostazie”. – Oto skrót listu Leona Wielkiego. Odrzucono więc tezy Cyryla i Dioskura, symbol zbliża się wyraźnie do tezy

Nestoriusza. Nie cofnięto na niego klątwy ze względów kościelno–politycznych. Przyjęto tedy tezę, iż w Chrystusie są dwie natury w jednej osobie, pominięto natomiast określenie nestoriańskie, iż ludzka natura jest “mieszkaniami” lub “świątynią” dla “Słowa”. Warto jednak zaznaczyć, że obecnie, po 15 wiekach istnieje tendencja do rehabilitacji Nestoriusza.

Szczególnie interesuje nas w symbolu sformułowanie dotyczące Marii. Maria Panna jest według ciała matką Słowa, które stało się ciałem i to w tej mierze w jakiej stało się Ono człowiekiem, ponieważ zaś Chrystus jest według ducha Synem Boga Ojca, nie jest ona matką Bóstwa jako takiego, lecz hipostazy (szczególnej postaci) Słowa (Logosu). Maria nie jest matką Słowa jako takiego, gdyż Słowo (Logos) nie ma matki, lecz hipostazy Słowa, które stało się ciałem i może mieć matkę. Maria jest matką ucieleśnionego Słowa o tyle, o ile ono stało się człowiekiem, gdyż muszą być zachowane właściwości obu natur i nie można powiedzieć o Chrystusie w tej mierze, w jakiej jest On człowiekiem, tego co jest Jego własnością jako Boga. Lecz ze względu na unię hipostatyczną, ponieważ mamy tylko jednego Chrystusa, można powiedzieć, mając w pamięci powyższe zastrzeżenia, że matka Chrystusa jest matką Bożą. Jest to paradoksem wiary. W tym sensie Kościół V wieku przyjął dla Marii tytuł “Matka Boża”. Jest to więc pewna finezja teologiczna.

Można jednak powiedzieć, że w popularnej pobożności dnia dzisiejszego sprawa ta znacznie jest uproszczona i przeciętny wyznawca kultu maryjnego nie zdaje sobie sprawy z finezji jaka jest istotnie związana z tym tytułem, tym bardziej, że w ciągu 15 wieków przypisano Marii jeszcze inne tytuły, jak “Wniebowzięta”, “Królowa Niebios”, a nawet “Współzbawicielka”. Może uda mi się w przyszłości przedstawić ten rozwój mariologii.

Ks. Tadeusz Wojak